

Sprawozdanie z podróży do braci w Ukrainie

Umiłowani w Chrystusie braterstwo! Pragniemy choć pokrótce podzielić się z wami swoimi wrażeniami z pobytu wśród braterstwa, mieszkających w Ukrainie.

Bracia z Pracy Międzyzborowej postanowili udzielić pomocy braterstwu w Ukrainie. Sprawą tą zajęli się niżej podpisani.

W dniu 4 października przed południem wyjechaliśmy samochodem osobowym z przyczepą, mając zapakowane dary dla braterstwa, tj. żywność, odzież, a także literaturę w języku rosyjskim, ukraińskim i polskim.

W godzinach popołudniowych byliśmy już na przejściu granicznym w Medyce. Mając odpowiednie dokumenty na przewóz darów pomocy humanitarnej pomimo kilkukilometrowej kolejki samochodów zostaliśmy przepuszczeni poza kolejką i cała odprawa trwała krótko.

Wieczorem byliśmy już koło Lwowa w Grzybowicach u braterstwa Pasierskich. Byli zaskoczeni, że bez urzędowego zaproszenia udało nam się do nich przyjechać. Wy tłumaczyliśmy im, że jadąc z pomocą humanitarną, nie potrzebowaliśmy zaproszeń. Tu pozostaliśmy na noc, tutaj też pozostawiliśmy część przywiezionych darów.

Rano wyruszyliśmy w dalszą podróż do Orłówki, odległej od Lwowa o około 300 km, w której towarzyszyła nam siostra Pasierska. Bardzo zły stan tamtejszych dróg sprawił, że trzeba było jechać bardzo wolno, co wydłużyło znacznie czas naszej podróży.

Pojechaliśmy przez Łuck na Wołyń, gdzie odwiedziliśmy rodzinę braterstwa Wygnańców. Braterstwo powitali nas bardzo serdecznie z widoczną radością. Trudne życiowe przeszłości są dziś widoczne na ciele brata Wygnańca, z trudnością może on chodzić. Brat ten podczas drugiej wojny światowej został powołany przez władze radzieckie do wojska. Ze względu na swoje przekonania odmówił przyjęcia broni, za co został skazany na śmierć. Karę tę później zamieniono na dziesięć lat obozu pracy na Syberii. Po odbyciu tej kary powrócił do domu i rodziny. Obecnie jest on dla tamtejszych braci podporą i pomocą w ich służbie dla Pana.

Po południu wyjechaliśmy z Łucka. Po drodze w miasteczku Równu mieliśmy awarię naszego nadmiernie obciążonego samochodu. Na szczęście miało to miejsce już na ulicach miasta, nie zaś wśród pól, które

przemierzaliśmy. Dzięki siostrze Krystynie, która służyła jako tłumacz, a także spotkanemu przygodnie dobremu człowiekowi, w ciągu dwóch godzin naprawiliśmy uszkodzenie i pojechaliśmy dalej.

Częste kontrole na drodze przez tamtejszą służbę drogową nie były dla nas utrudnieniem, ale raczej radością, gdyż były to okazje do głoszenia Ewangelii. Prawie zawsze, gdy milicjanci zauważali w naszym wykazie przewożonych towarów pozycję „literatura biblijna” – pytali nas: „Macie Biblię? Sprzedajcie nam”. Wówczas rozdawaliśmy im broszury „Nadzieja” i „Krótkie wyjaśnienie wiary” w języku rosyjskim, a ci dziękując nam, życzyli dalszej szczęśliwej drogi.

Do Orłówki przyjechaliśmy późnym wieczorem. Bracia pracowali jeszcze przy budowie Domu Modlitwy. Byli bardzo zaskoczeni naszym przyjazdem. Przerwali swoją pracę. Oglądając budowany dom, dowiedzieliśmy się o ich trudnościach, związanych z jego wykrczeniem. Nie mogli kupić grzejników do centralnego ogrzewania oraz krzeseł. Obiecaliśmy, że jak tylko powrócimy do Polski, to porozmawiamy z braćmi w tej sprawie i jeśli będzie to możliwe, pomożemy im w tym.

Przywiezione dary złożyliśmy u brata Hilczuka.

Na następny dzień była niedziela, udaliśmy się na nabożeństwo, na które zgromadziło się około sto osób. Usłużyliśmy trzema wykładami: „Błogosławieństwa Rudy”, „Ty jesteś, czy innego czekać mamy?” oraz „Doświadczeni jako złoto i srebro”.

W poniedziałek 7 października wyjechaliśmy w podróż powrotną do kraju, zatrzymując się na krótko u brata Wygnańca w Łucku oraz u braterstwa Pasierskich w Grzybowicach, gdzie podzieliлись swoimi wrażeniami z podróży.

Wkrótce szczęśliwie i w pokoju powróciliśmy do naszych domów.

Dzięki ofiarności wielu braci z Polski, USA i Francji doszło do kilku późniejszych wyjazdów niektórych braci, którzy dostarczyli do Orłówki potrzebne grzejniki (100 szt.) i krzesała (200 szt.). Starając się dotrzeć tam, gdzie są większe skupiska braterskie, dostarczono też, w miarę możliwości, żywność, obuwie, odzież i literaturę.

Dzięki łasce, pomocy Bożej i modlitwie wielu braci i



sióstr udaje nam się w dalszym ciągu szczęśliwie to dzieło sprawować.

Życzeniem wszystkich braci i sióstr, u których gościliśmy i z którymi mieliśmy kontakt, było, aby przekazać do Polski, do USA i Francji, wszystkim, którzy otworzyli swoje serca i swoje dłonie, udzielając im pomocy ze swych majątności – słowa serdecznej podzięk i wdz-

ięczności, a także uczucia braterskiej miłości, co z przyjemnością czynimy za pośrednictwem naszego pisma „Na Straży”.

Henryk Kamiński, Eugeniusz Szarkowicz

R-
„Straż”